

# Wiersze z tomu „Mimikra”:

## SATURNALIA

Kochaliby my si bardziej, gdyby my  
mieszkałi dalej od siebie. Mizerykordia,  
ostra rohatyna tn płóciennie szmaty.  
Wieczorami cicho zgrzytaj oporne  
ziarna w mo dzierz.

Kochaliby my si bardziej, gdyby my  
byli dalej od siebie. Nasze oczy,  
oł dki małe jak porzeczka.  
Ule ociekaj ce od pszczoł, głowy  
zło one na g sim puchu.

wiat nas popycha. Odje d aj miasta.  
Gówniarze chichocz nad  
atlasem anatomicznym. wiat nas pcha.  
Sens jest ukryty. List jest pisany.

## DZIENNIK ROZBITKA

Boisko. Wkopane w ziemi opony.  
I miejsce, gdzie codziennie mijam  
tych samych twardych m czyn. Czekaj cych,  
posłusznych. Wrony tłuk dziobami o beton  
i w tym jest ból.

Znajd siebie. Gdy zło si rozrzeda.  
Gdy leniwie otwieraj si paszcze krokodyli.  
Byłem tu. Nie wiedziałem, e tak szybko zostan sam.  
nito mi si , e znalazłem lamp i plan piwnic.  
Byłem jednym z tych, którzy musieli patrze .

## W RÓD YWYCH

Ziemia oddaje ciepło, kobieta wrzuca do wiadra  
wypełze na cie k limaki, zmienia wod kwiatom w kapliczce.  
Jej syn naci ga proc kulk rudy znalazion przy torach.

Kciuk mam przeci ty kartk , powoli spisu  
ten krótki wiat. Na razie dzieje si to tu,  
w ród ywych.

## NAGANIACZ

Kuli si lato. Wre jego m tna pie .  
Stawia gładkie, niepewne kroki,  
roztawia kretowiska.

Id przez si gaj ce do kolan trawy.  
Ze srebrnym ła cuszkiem na szyi  
i klosem w gardle. I wla nie tu,

za zagonem lucerny, spotykam znajomego chłopca.  
Niedawno był naganiaczem zwierz t.  
Teraz mija mnie dumny, wyniosły.

To wla nie jemu pozwolono dzi po raz pierwszy  
na zmi tej w rulon gazecie przenosi ogie  
pod zgrabione kupy ł cin.

## HISTORIE

Ich stopy zło one na grubym dywanie,  
dłonie w jedwabiacz.  
Le z twarzami zwróconymi ku oknu,  
za którym łagodnie wzrasta stok  
poro ni ty jałowcami.

Igła sło ca wskazuje ich.  
wiatło pryska jak tłuszcz  
z przebijanej widelcem kielbasy.  
Sko czyły si polowania z dymi cymi lufami  
w ród brzołek i trzcin. Bogactwa  
rozmna aj ce si jak muchy. Głowy cukru.

Le . Trzeszczy krew.  
ciskaj złapanego w gar owada,  
lecz gdy otwieraj dło , nie ma go.  
Boj si wstydu. e kiedy przyjd ci, których  
Zranili, i b d musieli patrzy im w oczy.

## NELLY SACHS

Tyle słów, rozmów. Monotonnych  
ongłowa liczbami. Natr tno snów.  
Czy dopiero Bóg nazwie wszystko, otoczy?  
Palcem przejedzie sk d-dok d prowadzi krew?  
Przemówi do tego, co podrzuca gniew jak pileczk ?

Wi c tak wygl da wiat o wczesnej porze.  
Tak wygl da wiat, który mu wyznaczono:  
słoma wdęptana w piasek, zimna woda w wiadrze  
dla leniwej, wielkookiej krowy. Ziemia p ka jak piecz .  
Ból jest cie k w labiryncie.

## DALSZE OKOLICE

W tylu miejscach byłem, ju nie pami tam,  
które to moje lady. W ka dej chwili mo na  
zacz lub przesta . Przypomnie sobie  
to ci cie, oderwanie, które robi ci tym, kim jeste .  
W tylu miejscach byłem. U miechałem si przed obiektywem,  
klaskałem, patrz c na wystaj ce z weselnego tortu sztuczne ognie.  
Na kartce narysowane miałem, jak doj  
do grobu pradiadków. Tu bez, tam wierk.

Płowije pos g dnia. Ro nie powie bez bohatera.  
Krajobraz z pustym korytem rzeki, któr wypła kopalnia.  
A jak wzrasta dzie . Jak paruje zupa. Jak taje tłuszcz, mi kki tuk.  
Jak z batka roweru szarpie nogawk , podmuch zrywa krzyk.  
Jak kule wrzucone do miski zataczaj kr gi,  
chłodna woda jeziora powstrzymuje oddech.

## U WI SIEBIE

U wi siebie, masz w sobie tyle pami tek,  
o których si tak szybko zapomina. Spójrz,  
zrobili my ju wiele, by zbudowa dom.  
Wydali my du o pieni dzy, by wyrósł przed nami  
jak ko ciół, ro lina wbijaj ca korze  
w wilgotn ziemi .

U wi siebie. Cie powtarza ka dy ruch.  
Te byłem pielgrzymem i miałem najgorzej –  
niosłem twardy wrzynał cy si w łopatki gło nik.  
Mogłem powtarza tylko w kółko u wi siebie,  
masz w sobie tyle pami tek,  
o których si tak szybko zapomina.

## WN TRZA

Ci cy i słodcy schodzimy z boiska.  
Tam, gdzie ko czy si szpaler karagany.  
Zachły ni ci płytkim dniem, wieczorn duchot  
trzymamy powietrze w ustach jak kryształ,

opadamy. I w ko cu trawy ostre jak ko ci kurcz t  
przebijaj nasze ciała. Przektuwaj yły,  
t tnice liskie.

## PRZYSTANIE

O tej porze zostaj z nami s kate,  
tłuste ptaki. Hu taj je gał zie, renice horyzontu.  
Na razie jestem na tym pi trze  
siebie. Wpatruj si w wi ksze od moich ust  
p kate owoce. Czy kogo zraniłem?  
Kogo si zaparłem? Nie. Nazywałem to odej ciem.  
Cisz , gdy chodzi si na palcach, by nikogo nie zbudzi .  
Nie wiedz c, e dom jest pusty.

## ELIE WIESEL

Sól kruszy wargi, puchnie obłe sło ce.  
Ro liny s zachłanne; gdyby musiały,  
przebiłyby twoje ciało, by zaczerpn wiatła.  
Na razie maj go pod dostatkim, pokornie  
pochylaj głowy, schodz c wieczorami w noc.

Wtedy słyszysz, jak trzaska miech,  
kwiat wybucha w palcach. I czujesz –  
ból napina si , rozci ga jak guma. Niebo te .

## WIADEK

Najpierw lepkie lady w pierwszym niegu.  
ywopłot, zbyt g sty, by zobaczy , co za nim.  
Horyzont. Cyrkiel zataczaj cy coraz mniejsze kr gi.  
Potem upokarzaj ce czekanie (ten z boku stworzył  
własn historyjk , inaczej wydeptał rowki). I wiat,  
co si tak szczerlnie przykleja. Czym mieli my by dla siebie?  
Bram na pilota, lodowat por cz , furk przepchni t razem z zasp ?  
Mo e kropł krwi, któr d wiga komar.  
Ustami, które przy po egnaniach, powitaniach  
całuj nad policzkami powietrze.